



## Samowola większości.

Od chwili powstania obecnej większości, istnieje uzasadniona obawa, że konstytucji naszej i praworządności zagraża poważne niebezpieczeństwo. Nie doszło wprawdzie do żadnego zamachu stanu i niejednokrotnie zapowiadane próby czynnego wystąpienia fałszywost, okazały się albo lekkomyślną plotką albo wytworem wystraszonych wyobraźni.

A jednak niebezpieczeństwo istnieje, chociaż ukazuje się w innej postaci występującej na terenie samego sejmu. Polega ono na samowoli większości sejmowej, która nadużywa swej przewagi i zaczyna na najwidoczniej deptać prawa mniejszości oraz podstawowe zasady konstytucji.

Przy niewyrobieniu i braku oświaty politycznej, nawet w patentowanych kołach naszej inteligencji można się nieraz spotkać z pytaniem, czy większość wogóle jest skrupowana jakąś normą, czy jest uchwała, nie ma czarodziej-skiej mocy zmieniania bezprawia w prawo. Nietrudno oczywiście rozproczyć podobne wątpliwości i wymienić cały szereg prostych a dobitnych przykładów.

Czyż np. większość może znieść równouprawnienie posłów i np. za rezerwować djety oraz inne prerogatywy wyłącznie dla siebie? Jej władza pochodna i wywodzi się z nadanego jej mandatu, który obejmuje szeroki, lecz bezwarunkowo ograniczony zakres. Ten ostatni określa konstytucja; ona to przepisuje sposób użycia władzy tak sejmu jak i rządu.

Większość obecna przeprowadziła w komisji sejmowej projekt o nadzwyczajnych pełnomocnictwach rządu pod hasłem oszczędności. Projekt ów pozwala rządowi wkraczać głęboko w dziedzinę prawodawczą i rozporządzać majątkiem państwowym, uszczupla więc prawa sejmu i stwarza w swoim rodzaju dyktaturę władzy wykonawczej. Coś podobnego nie byłoby do przyjęcia nawet wtedy, gdyby rząd miał w sejmie po ważną większość i mógł się wykazać lepszymi rezultatami dotychczasowej gospodarki. Cóż dopiero, gdy z projektem takim występuje rząd, który żadnego ze swych poczynań nie umie rzeczowo obronić ani wobec sejmu ani opinii i ucieka się do nadzwyczaj-

nego postępowania jedynie po to, aby się uwolnić od uprawnionej kontroli i krytyki sejmowej. Oczywiście opozycja winna dołożyć wszelkich usiłowań, aby ten antykonstytucyjny projekt nie stał się fikcją prawa i narzędziem samowoli.

W komisji konstytucyjnej wykłada prawica projekt o zebra- niach, który zmierza do poddania zgromadzeń pod dyskrejonálną władzę organów administracyjnych i policyjnych. Ale, nie czekając na rozstrzygnięcie prawodaw- cze sejmu, organy te na znacz- nych przestrzeniach kraju postę- pują tak, jak gdyby prawo zebrań nie należało do kardynalnych wol- ności obywatelskich i nie było składowym elementem konstytu- cji.

Na znacznych obszarach pań- stwa władze nie dopuszczają do zebrań, uniemożliwiają nawet spra- wozdania poselskie. Powodują się na instrukcje z góry i wysuwają teorię, która jest krwawą obelgą dla niepodległej Polski i prowoka- cją dla jej obywateli. Według tej teorii prawo zgromadzeń oraz pre- rogatywy poselskie wygasły z chwili rozwiązania sejmu ustawo- dawczego; ponieważ niema u nas własnej obowiązującej ustawy, więc władze muszą się kierować przedwojenną ustawą rosyjską o zgromadzeniach (sic!). Tak tedy nawet po upadku caratu w Rosji, nie przestaje uragać niepodległej Polsce duch Stojłypina i Skalone!

Chjena nie wdaje się w mery- toryczną obronę swego stanowiska i zamiast tego ma jeden uni- wersalny argument i mamy więk- szość i kwita. Ale nadużycia więk- szości doprowadza do absurdu sam parlamentaryzm a więc obla- bina własną zasadę. Parlama- ntaryzm opiera się na wszechwład- dzy narodu i z niej wypływa. Wol- na prasa i prawo zebrań zapew- niają opinii kontrolę nad parlamen- tem, który bynajmniej nie jest wła- dzą samodzielną, wyniesioną po- nad naród, lecz jego przedstawiciel- stwem, czerpiącym swe pełno- mocnictwa z mandatu i zaufania. I z samej logiki rzeczy i z wyraź- nego brzmienia naszej konstytu- cji jest widocznym, że sejm ani se- mat nie może naruszać zasadni- czych praw obywatelskich, nie może uszczuplać zwierzchniej wła- dzy swego mocodawcy — narodu.

Pozatem, aby miała moc zasada większości w sejmie, trzeba utrzy- mać sens samego sejmu, zachow- wać elementarną lojalność wzglę- dem instytucji, bez której funk- cjonowanie staje się niepodobnie- sstwem. Parlament przekreśla sam siebie, jeżeli przestaje być ciałem obradującym. A niema wspólnych obrad bez pewnego minimum lo- jalności i przyzwoitości.

To co robi obecnie Chjena, jest właściwie sabotażem konstytucji, a więc w zasadzie czemś pokrew- nem zamachowi.

J. Mazurkiewicz

## Dla republiki.

Urywek ten czerpiemy z politycz- nego pamfletu Manna „Dyktatura ro- zumu”. (Przyp. Red.).

Nasze położenie geograficzne predestynuje nas do łączenia zachodu i wscho- du. Czy można opierać się naturze? ?

Dawniej byliśmy do połowy absolu- tystyczną monarchią, a w połowie ho- dowaliśmy francuską konstytucjonal- izmowi. Będziemy w przyszłości repu- bliką, nieczem więcej.

Będziemy posiadali socjalizowany wle- ki przemysł i wolnych drobnych posła- daczów.

Kapitał będzie pod kontrolą rządu a prawa człowieka będą ograniczane pra- wa poszczególnych klas.

Będziemy narodem demokratycznym, ale do tego musimy się przygotować.

Obecnie nie chodzi już o utrzymanie rzeczy w obecnym stanie. Należy iść naprzód, nawet przeciwko woli narodu, który zapędził się w położenie bez wyj- ścia i pragnie obecnie mścić się za swe nieszczęście.

Mówią wszyscy: Wszystko miało! Nasz stan wyjątkowy powstrzymuje ie- szcze to, co można powstrzymać. Gdy narazicie nastąpi nieunikniona katastro- fa, to miejmy nadzieję, przeciwności wzajemnie się skasują. Potem wygramy! Nie! Potem przegramy!

Przegramy siłę i czas!!

Nie można zwlekać! Należy leczyć chorobę psychiczną narodu i to jaknajszy- biej.

Każdy czyn przynosi owoce i wyta- śnia sytuację, a tym samym zapobiega wstąpieniu zbrodniczych elementów.

Czem właściwie są narodowi socjali- ści? Są to ludzie, którzy muszą oszczę- dzać tych, od których otrzymują pie- niądze. A komunisty? Ludzie, którzy są tak chętni, że trądą nawet demokra- tom nazwisko! Ale w gruncie rzeczy każda epoka zależy od czynieł żelaznej woli.

Walki istnieją tylko na powierzchni. I ten, który powstrzymuje wybuch, czyni źle, tembardziej, że wybuch nie da się długo powstrzymać! Dobrze czyni ten, który zbiera siły i kieruje je do celu, którego masy narazie nie wi- dzą, ale który przywitają z zapalem!

A cel to: Okrzepnąć jako naród i sprostać zadaniom, które wychodzą po- za klasną ramę narodowości!

Henryk Mann.

## Gryzie — więc mu założyć kaganiec. Rząd walczy z satyrą i zamyka teatr „Qui-pro-quo”.

Od szeregu dni już obiegają Warszawę pogłoski, że za zbyt ciętą satyrę, zawartą w piosenkach i monologach, w gloszanych ze sceny teatryku „Qui pro quo” — rząd ma zamiar teatr ten zamknąć.

Dla zbadania prawdziwości tych pogłosek udaliśmy się do dyrek- cji wspomnianego teatru, gdzie informacji udzielił nam dyr. Mau- de i prezes filii Zw. artystów scen polskich p. Jerzy Boroński.

„Rok rocznie przed rozpoczę- ciem sezonu zimowego — mówił dyr. Mayde — sprawdza komisja budowlana komisariatu rządu stan bezpieczeństwa w naszym budyn- ku. Dzieje się to od czasu naszego powstania — od lat pięciu. Tak też było i w tym roku. Komisja lo- kal zbadala — orzekła, że na wido- wiska nadaje się — i koniec.

Aż tu przed trzema dniami — po specjalnie udanej naszej ostat- niej rewii politycznej p. t. „Wyki- wali diabła” — zjawia się znów komisja budowlana, przysłana spe- cjalnie przez komisarza rządu na- m. a Wrszawę, p. Jermolowicza — wydaje opinię, że lokal na wido- wiska publiczne nie nadaje się i — odchodzi nie pisząc żadnego protokołu.

Tymczasem dochodzą nas ze- wnąz wiadomości, że z przewy- dum rady ministrów wywierana jest presja na komisarjat rządu w kierunku zamknięcia naszej impre-

zy i najpewniej „zamkną nam bu- de”. A więc pięć lat lokal nadawał się doskonale na teatr, aż tu na- gle...

— „A przecież jesteśmy w lep- szym położeniu od rządu, przery- wa p. Boroński, bo my mamy sie- dem wyjść, a rząd — jest bez wyj- ścia.

— Wczoraj otrzymaliśmy uste- ne zawiadomienie z komisariatu rządu, że teatr nasz w najbliż- szych dniach ulegnie przymuso- wemu zamknięciu. Co wówczas zrobi 200-tu naszych pracow- ników artystycznych, technicznych i personelu pomocniczego — nie wiem. Będa na bruku. Gdyż tak przecież odrazu wytrzasnąć salę to też nie łatwo...

— „O owszem — mówi przy- słuchujący się naszej rozmowie znany autor piosenek, p. Andrzej Włast — przeniesiemy się do so- boru na Placu Saskim — to go na- reszcie pośpieszą się zburzyć!”

— Tak tedy — kończy dyr. May- de — gramy jeszcze najwyżej dwa lub trzy dni — aż do czasu nadejścia piśmiennego rozkazu pa- na Jermolowicza.

Tymczasem nasz kierownik ar- tystyczny p. Boczkowski czyni starania w kołach sejmowych o uchylene postanowienia komisa- rjatu rządu. Czy to skutek odnie- sienia — nic teraz jeszcze nie wiadomo!

Wład Best

## Styl nowoczesnych trybunów ludu (Z przemówień posłów parlamentu niemieckiego).

„Pozwolicie panowie, iż wygrzebie tutaj niezwykłą historię”...

„100—260 procent niewyfałdowanych wagonów zalega tory kolejowe”...

„Jest to coś podobnego do uciętego ogona psiego, który powoli kończy swój żywot”...

„Konstytucja weimarska otrzymała szereg ciosów w krzyż paclerzowy, które brzmią, jak dzwon pogrzebowy”...

„Kino pozwala zaoszczędzić wielu osobom własne ogrzewanie”...

„Nasze potrzeby musimy zaspokajać papierem”...

„Musimy przeszkodzić temu, aby ko- rzyści robotników wyprawiano na rze- mienie”...

„Kapitał nie zgodzi się nigdy, na to, aby z jego kości wysysano młód”... (Lederbur)

„Uschnięta reka Scheldemanna poczyna kwitnąć na nowo”... (Höllein)

„Od chwili pilschu Kappa datuje się świnstwo, które grasowało zresztą przedtem”...

„Nech nam położą tu, na tym stole choćby jednego osadzonego współnika zamachu Kappa”...

„Parlamentaryzm jest ostatnią kotwicą ratunkową, za którą się kryje społeczeństwo burżuazyjne”...

„Komunisty uczynili z Niemiec cha- os”...

## RODA RODA.

### Politycznie skompromitowany.

Manuel de los Orviedos (Wicek Kulejka), pogromca lwów w me- nazerji Krulicki i Syn wrócił 24 stycznia r. b. o zmierzchu do swo- go domu.

Zapukał. Zapukał powtórnie i nikt mu nie otworzył.

Wobec tego Wicek zawrócił i udał się do swej zwykłej knajpy, gdzie począł wypić swój zwykły alfabet.

Alasz, Benedyktynko, Cura- cao i t. d., aż do Zabalkańskiej ży- tniówki. Prócz tego obstałował ie- szcze trzy grogi, by zapewnić łuki przy O. X i J. Potem poszedł znów do domu i począł czynić starania, by dostać się do swego mieszka- nia.

Tym razem udało mu się. Pani Kulejka tymczasem wypuściła mnie drugimi drzwiami.

Przez jakiś niespodziewany, a zupełnie niezwykły zbieg okolicz- ności, Manuel de los Orviedos do- wiedział się o całej historii i za- czął żonie swej czynić zarzuty.

wyrzuty, a prócz tego nawoływał ją energicznie do poprawy.

Od tego czasu pani Kulejka no- si jedno porcelanowe oko. Mie- szkańcy domu wymówili gospodarzowi od pierwszego kwietnia, a wyrwy w fasadzie domu Manuel de los Orviedos kazał zrepe- rować na swój koszt.

Mnie zaś kazał Manuel de los Orviedos powiedzieć, że polamie mi nogi, gdzie, kiedy i jak mnie spotka.

Ale ja znów posiadam bardzo wrażliwe nogi. — Postanowiłem więc unikać tego gburą i opowia- dałem wszędzie, że jutro wwież- dżam na kilka miesięcy.

W tym stanie nerwów spotka-łem przyjacielskiego Ferdka ber- licyzka.

— Co! — zawołał Ferdek — tak nie postąpiłby nawet nosoro- żec! Jeżeli boisz się pogromcy, to siedzisz w domu? Idź do po- licji!!

Podziękowałem mu i udałem się do komisariatu. Gdy już wszyst- ko opowiedziałem i wspominałem przy tej okazji (zresztą bardzo nieznacznie) o mych stosunkach z pania Kulejka, komisarz spytał z całym spokojem.

— Mój panie, pogo pan wdawał się z tą kobietą?

Tak, oczywiście, no co? Ile to

razy już przyrzekałem sobie, że nie bede się wdawał z żonami po- gromców lwów!

— Kto czyni takie niepotrzebne rzeczy — mówił komisarz — ten powinien wszystkie skutki tego przypisać sam sobie. My tu nic nie możemy uczynić. Dopiero, gdyby pogromca uszkodził zdrowie pań- skie, (ale naturalnie w poważniej- szym stopniu), to wtedy niech się pan znów do nas zgłosi.

Ale ja jestem bardzo niecierpli- wy i nie chciałem tak długo czekać!

Przypomniałem sobie innego do bregu znajomego, który ma stosunki w policji i odszukałem go w ka- wiarńi.

Siedział tam przy okrągłym du- żym stole w otoczeniu coś koło sześciu mocno owłosionych litera- tów. Przysiadłem się do nich i opowiedzałem przyjacielowi o swolich nieszczęściach. Ale on wstrząsł tylko ramionami. Na- przeciw mnie przy sąsiednim sto- loku siedziało dwóch panów, któ- rzy mi się bacznie przyglądali.

— Gdy wyszedłem z kawiarni, po- szli za mną i odprowadzili mnie do samego domu.

Gdy wyrzalem przez okno- stali naprzeciwko mego domu i pa- trzyli w górę.

Gdy po obiedzie szczerkałac ze strachu zębami, czyniłem zakupy nie spotkałem coprawda po- gromcy, ale za to ci dwaj znów szli za mną. Po kilku dniach przy- zwyczaiłem się do swych przesła- tawców.

Pomiedzy nim; sa bardzo mili, dobrze wychowani ludzie. Jeden z nich, naprzekład posiada wprost godne zażdrości kamizelki!

Póki siedzę w domu, ludzie ci, rozmawiając wesoło, stoja przy następnym rogu. Gdy wychodze na ulicę, ida za mną krok w krok, ale zawsze na przyzwoitej odle- głości. W kawiarni siadaja przy sa- siednim stoliku.

Gdy siedze w biurze (dom ma dwa wejścia), to jeden z nich pil- nuje jednej bramy, a drugi drugiej.

Wiem już teraz, o co chodzi: Je- stem politycznie skompromitowa- ny! Ci owłosieni młodzieńcy, z którymi siedzialem w kawiarni, sa (ktoby pomyślał!) anarchistami!

Któregoś dnia przez parę godzin nie było moich prześladowców. — Zaczalem się bardzo poważnie niepokoić, bo właśnie tego dnia pogromca lwów snuł się, zgrzyta- łac zębami, dokoła domu.

Postanowiłem więc skompromi- tować się jeszcze gruntowniej, po- szedłem do tej samej kawiarni i

pożyczyłem jednemu z młodzień- ców troche pieniędzy.

Teraz jestem zupełnie spokoj- ny. Policja nie spuszcza ani na chwilę ze mnie oka. Pilnuje mnie nietylko gruntownie, ale i punktu- alnie. Do dziewiętej zrana czekają na mnie dwaj sympatyczni blond- dyni. O dziewiętej następuje zmia- na warty i sympatycznych blond- dynów zastępują: grubas w bron- zowym ubraniu i brunet z grubymi wamsami.

Około szóstej przed wieczorem nadchodza znów ludzie w pelery- nach i wzbudzaiacami zaufania zgrzyliwymi fizionomiami.

Któregoś dnia spotkałem Manu- ela de los Orviedos. Było to o dru- giej północy.

On już podniósł reke (nie cher- nawet pomyśleć cohy sie zemna stało) gdy... nadeszli moi ludzie!

Manuel de los Orviedos zwiął. Od tego dnia, a właściwie nocą, wychodze często na dalekie samo- tne spacery. Zawsze lubilem blask księżyca, teraz kapie się w nim na najsamotniejszych przedmie- ściach. Moi ludzie pilnuja mnie! Dawno już marzyłem o mieszka- niu gdzieś na głuchej wsi. Długo czas bałem się troche, ale w tym roku może śmiało uskutecznić — jestem politycznie skompromi- towany... (Tłumaczyła Et).

Dnia 17-go b. m. rozstał się z tym światem

B. P.

# IZYDOR SZWARCMAN

Długoletni Sekretarz Zarządu Gminy.

W zmarłym tracimy zącnego, oddanego nam współpracownika, pamięć o którym nigdy w nas nie wygaśnie.

Zarząd Gminy Starozakonnych  
m. Łodzi.

## Drzyjcie pas-K.E.L-esy!

(b) Interpelacja posła Michałaka i kol. z klubu N. P. R. do pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie lichwiarskiej ceny, pobieranej za bilety przejazdowe na łódzkich tramwajach elektrycznych).

Dyrekcja łódzkich tramwaj elektrycznych na mocy koncesji, zatwierdzonej przez miejscowe władze nadzorcze, ma możność podwyższenia ceny biletów przejazdowych do dowolnej wysokości, a magistratowi m. Łodzi przedstawił tylko kalkulację, według której zamierza zarządzić podwyżkę; tym sposobem magistrat prawie że pozbawiony jest ingerencji co do ceny biletów przejazdowych Korzystając przeto z wymienionej koncesji, dyrekcja łódzkich tramwajów elektrycznych z dn. 2 listopada b. r. podwyższyła cenę biletów z 8-miu tysięcy do 50 tysięcy mk. za jeden przejazd.

Tak niewspółmiernie wygórowana cena biletów w stosunku do zarobków i do orzeczeń komisji statystycznej, obniżyła narazie frekwencję korzystających z przejazdów do 50 proc. ze szkoda dla pracujących rzesz robotniczych jak i dla zakładów pracy.

Dyrekcja prawdopodobnie liczyła się ze zmniejszoną frekwencją, no i z deficytem z tego powodu wynikłym, licząc jednak na dalszy spadek waluty i na przyzwy-

czajenie się ludności do coraz wyższych cen, uważała, że stopniowo podniesie się frekwencja i wyrówna się deficyt a nawet z czasem uzyska się tym sposobem dla przedsięwzięcia znaczne nadwyżki. Ze względu jednak, że tramwaj służy do użytku publicznego, tembardziej w mieście robotniczym, jakim jest m. Łódź, gdzie z tramwaju korzystają przede wszystkim sfery pracujące i inteligencja zawodowa — cena jednego biletu 50 tysięcy marek w dzisiejszym momencie jest ceną zbyt wygórowaną i w żadnym wypadku nie jest współmierną do obecnie obowiązujących zarobków, a także koliduje z cenami obowiązującymi we wszystkich innych miastach, (które posiadają tramwaje) na całym obszarze Rzplitej.

Wobec powyższego podpisani zapytują pana ministra:

Czy o powyższym jest panu ministrowi wiadomo?

Co pan minister zamierza uczynić, by wyrzucić odpowiedni nacisk na dyrekcję łódzkich tramwaj elektrycznych by takowe cenę biletów przejazdowych regulowała zgodnie z orzeczeniem komisji statystycznej i ze wzrostem drożyzny a nie według swego widzimisię

Warszawa, dnia 15 listopada 1923 roku.

Interpelanci.

## Niesłychane nadużycia podatkowe.

Newa lista oszustów i paskarzy ukrywających swe dochody.

W dalszym poszukiwaniu przestępstw na tle podatkowym tutejsze władze skarbowe po dokonaniu rewizji ksiąg wykryły obrzytnie fałszerstwa w pierwszorzędnym firmach łódzkich.

Poprzednio już oddano prokuratorowi surawę „A. E. G.” (powszechnie towarzystwo elektryczne), przyczem okazało się, iż firma posiadała 2 bilansy, jeden prawdziwy dla centrali swej w Berlinie, a drugi fałszywy dla tutejszych władz skarbowych.

Również w sobotę dokonywano rewizji ksiąg w firmach Herman Faust, Piotrkowska 51 oraz u B-cl Piotrkowskich przy ul. Pańskiej.

W obu wypadkach fałszowano ze znania, narażając skarb na miliardowe straty. Narazie sumy dokładnie określić nie można, gdyż rewizje w tych firmach trwają jeszcze lecz o wykryciu nadużyć i zba skarbowa zawiadomiła prokuratora przy sądzie okręgowym łódzkim.

W bieżącym tygodniu, zachęcone powodzeniem, władze skarbowe rozpoczną dalsze poszukiwania, celem wykrycia innych nadużyć skarbowych.

Również z polecenia izby skarbowej przeprowadzono rewizje w wielkich firmach w Koninie, gdzie 3 firmy, oskarżone o nadużycia od dano w ręce prokuratora. (b)

## Otrucie gazem świetlnym.

(8) Wskutek niezakreślenia kurtki gazowego, uległa zaccadzeniu 20-letnia służąca niejaka Cecylja Kolanus, zam. przy ul. Kamiennej nr. 13

we udzieliło nieostrożnej desperatce pierwszej pomocy, poczem lekarz przewiózł nieszczęśliwą ofiarę do szpitala przy ulicy DREW nowskiej w stanie ciężkim i nieprzytomnym.

## Z żałobnej karty.

BL. P. IZYDOR SZWARCMAN.

Wczoraj w nocy rozstał się z tym światem bl. n. Izydor Szwarcman, naczelnik urzędu stanu cywilnego i sekretarz gminy starozakonnych Zmarły przez dłuższy czas pracował na tych stanowiskach, spełniając swe obowiązki z nieustrudzoną energią. Kto raz choćby miał okazję zetknąć się z nim, czy w urzędzie, czy w życiu prywatnym, ten zachować musiał w pamięci obraz dobrego, szczerego, uczynnego, mądrego, pracownika i nieskazitelnego uczciwego człowieka. Nieublagana śmierć wydarła z pośród nas jednostkę o rzadkich przymiotach obywatela i pracownika na polu społecznym.

Cała Łódź, a przynajmniej ci wszyscy, którzy znali zmarłego i stykali się z nim w życiu, odczuwała boleśnie przedwczesną śmierć bl. n. Szwarcmana i zdała sobie sprawę ze straty, jaką poniosło społeczeństwo i ta gałaż go spodarłki komunalnej której organizowaniu i udoskonalaniu poświęcił się zmarły.

Niech Mu ziemia lekka będzie!

Żałobne posiedzenie gminy żydowskiej.

Pogrzeb bp. Izzydora Szwarcmana

(b) Na wczorajszym posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego Izzydora Szwarcmana, sekretarza gminy żydowskiej i naczelnika urzędu stanu cywilnego.

Następnie gmina postanowiła zająć się pogrzebem zmarłego i na znak żałoby posiedzenie przerwano.

Po południu tłumy publiczności uczestniczyły w pogrzebie zmarłego. Magistrat reprezentował prezydent Cynarski, przyczem nad grobem przemawiali b. prezydent Rzewski, senator dr. Braude, dr. Goldman i inni.

Otwarcie zbiorowej wystawy.

(b) W najbliższych dniach zostanie otwarte w „Casinie” zbiorowa wystawa prac Wincenego Braunera i Ignacego Hirszta, która zawierać będzie około 160 prac ostatniej doby, to jest czasu wolny.

O godzinie szkolne dla dzieci młodszych.

(b) Zarząd opieki szkolnych postanowił zwrócić się do inspektoratu szkolnego w sprawie rozpoczęcia zajęć szkolnych w klasach wstępnych ze względów zdrowotnych z godzinem opóźnieniem, to jest o godzinie 9 rano.

Przyjaciele ogrodów dziecięcych.

(b) Zawiązuje się w Łodzi stowarzyszenie przyjaciół ogrodów dziecięcych. Zaінteresowani mogą zwracać się do prof. Szenberga, ul. Cementarna 3.

Z CYRKU.

Z pośród atrakcji cyrkowych na pierwszy rzut oka wysuwają się popisy dzielnym akrobatów na tak zw. „drabinie śmierci”. Występy ich budzą podziw, a chwilami zapierała dech w piersi. Przy diabelskim mlynie cyrk drży w posadach, na widowni wszystko zamiera.

Komik Friko ma już na galerji cale rzesze swoich sympatyków, obecnie wywołuje wesoły i sympatyczny nastrój. Na wyróżnienie zasługuje również trena koni dyr. Cisiellego.

W dniu 17 b. m. zmarł

b. p.

## Izydor Szwareman

Nasz Ukochany Kierownik, Sekretarz Zarządu Gminy.

W zmarłym tracimy szlachetnego Szefa, oraz człowieka wielkiej prawości i serca.

Cześć Jego popiołom!

Pracownicy Kancelarji Zarządu Łódzkiej Gminy Starozakonnych.

Głęboko wzruszeni wielkiem nieszczęściem, które dotknęło rodzinę

B. P.

## Izydora Szwaremana

z powodu przedwczesnej śmierci ich żywiciela a założyciela i prezesa naszego banku ubolewamy wraz z całą ludnością żydowską Łodzi nad tą niepowetowaną stratą. Niech mu ziemia lekka będzie.

Centralny Związek Rzemieślników Żydów.

Zarząd i Rada

Banku Rzemieślniczego w Łodzi.

## Sytuacja strajkowa w Łodzi.

Kto strajkuje i czego żąda?

W zakładach wojskowych wznowiono narazie prace.

(b) Jak już donosiliśmy, w warsztatach wojskowych, samochodowych i mundurowych D. O. K. 4 wybuchł strajk z powodu nieprzyznania pracownikom przedostatniej podwyżki.

Na konferencji w inspektoracie pracy, w której brali udział przedstawiciele wojskowości i delegatów związku metalowego, pracownicy wskazywali, iż w myśli umowy winni otrzymać te same podwyżki, co metalowcy, podczas gdy wojskowi zasłaniali się odnośnym okólnikiem z Warszawy.

W końcu pułkownik Budkiewicz zaproponował, by robotnicy narazie przystąpili do pracy, a wspólna delegacja wjedzie w tej sprawie do Warszawy. Na wczorajszym ogólnym zebraniu strajkujących postanowiono narazie prace wznowić, wysłać ową delegację, lecz o ile żądania robotników nie będą uwzględnione, strajk wybuchnie na nowo.

Strajk stolarzy trwa.

(b) W inspektoracie pracy odbyła się konferencja, mająca na celu zlikwidowanie bezrobocia stolarzy, domagających się jednorazowej podwyżki w wysokości 100 procent.

Ponieważ pracodawcy nie zgodzili się na powyższe żądanie, proponując jedynie podwyżkę według orzeczenia komisji statystycznej, strajk trwa nadal.

Pracownicy w cukierniach otrzymali podwyżkę.

(b) Pracownicy zatrudnieni w cukierniach otrzymali jednorazową podwyżkę w wysokości 50-ty procent, prócz podwyżki komisji statystycznej.

O zapomogi dla strajkujących szewców.

(b) Na skutek zwrócenia się związku skórzanego do okręgowej komisji związków zawodowych, ta ostatnia wydała odezwę do robotników, aby składali pieniądze na zapomogi dla strajkujących szewców, przyczem zebrano już większe sumy.

Na wtorek wyznaczona została w inspektoracie pracy konferencja i jest nadzieja, że trwający od 5 tygodni strajk, skończy się.

Dozorcy niezadowoleni z podwyżki.

(b) W dniu wczorajszym odbył się ogólne zebranie dozorcy domowych, na którym złożono sprawozdanie z ostatniej akcji strajkowej i w sprawie orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Mówcy wskazywali na skandaliczne stosunki, gdyż dozorcy zmuszeni są pracować za 350 tys. do miliona marek tygodniowo w dzisiejszych czasach.

W końcu postanowiono domagać się, aby płace ich podwyższone były co dwa tygodnie, a nie co trzy miesiące.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

L. K. S. (komb) — „Hakoah“ 1:1 (1:0.)

(12) Swego czasu, gdy mistrz Łodzi zaprosił do siebie T. S. V. „Troppau“...

Zawody były bardzo ciekawe, nie tylko z powodu gry, ale z obfitości wyrazów sportowych i niesportowych...

Grę rozpoczyna L. K. S. i już w 5 min. z niewiadomej nikomu przyczyny, a prawdopodobnie i samemu sędziemu...

L. K. S. I — L. T. S. G. I 5:1
L. K. S. II — Sokół I 4:1
L. K. S. III — Sparta I 6:0

Ubiegły tydzień przeszedł cały pod znakiem czerwonych. Niedziela okazała się szczęśliwszą od soboty...

Podobne spotkanie Hakoahu z kombinowanym L. K. S-em przyniosło temu ostatecznemu do jego klubowej kroniki jeszcze jeden piękny rezultat...

trzasnąwszy się z pierwszego wrażenia, powoli zaczyna przychodzić do głosu. Pozytywnie obrońca zostaje skasowany...

Po przerwie zdenerwowanie oponuje obydwaj kluby. Cyll wycofuje się na tyły, wzmacniając obronę...

Zawody skończyły się wynikiem remisowym 1:1.

D. Hon.

jest ofensywa, to też za bardzo się wysuwała naprzód, przez co wypadki Segala były niezwykle groźne...

Dwa rywale w mistrzostwie, z których biało-czarni mieli więcej szans w tym roku zdobyć mistrzostwo...

Wprawdzie L. K. S. wygrał i to wysoko, ale musimy przyznać, iż L. K. S. nie zasłużył na kleskę...

Przedmecz pomiędzy trzecią drużyną a Sparta zakończył się walnym zwycię-

stwem L. K. S. III. Sędziował p. Fajna na oręciu miecze. Popołudniu odbyły się zawody pomiędzy drugą drużyną naszego mistrza...

Dyskwalifikacja Gabryela. (15) Wydział gier i dyscypliny przy P. Z. P. N. dyskwalifikował gracza mistrzowskiej drużyny L. K. S. — Gabryela...

KRAKÓW. Wzrost drożyzny w listopadzie 50,74 procent.

Komisja lokalna dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu...

MOJE KOCHANE SIOSTRZYCZKI I BRACISZKOWIE!

Przepraszam, że Was tak nazywam, ale jestem sam jeden u moich kochanych rodziców...

Dzisiaj nie mogę mówić cicho, bo chcę, ażeby wszyscy usłyszeli, co mi się sniło...

Było Boże Narodzenie i przyszedł św. Mikołaj. A był taki ładny i dobry, jak nigdy...

Wiedziałem, że to dla mnie, bo było to wszystko, o czym przez cały rok marzyłem...

Kiwnął parę razy brodą i spytał, czy pomyślałem, że i ja mogę uradować dziecko...

A św. Mikołaj smutno spojrział na mnie i rzekł, że pewnie i Wy, moje siostrzyczki i braciszki...

A potem długo pokazywał, co dla Was niesię: był rower i piłka, konik i strzelba...

Włec kochane siostrzyczki i braciszki, oddajmy swe wszystkie dawne zabawki sierotom i biednym dzieciom...

Kochający Was braciszek,

HUMOR NASZYCH SĄSIADÓW. Niezwykłe wydarzenie.

Stacja krańcowa. Wagon dosyć pusty. Pasażerowie źle usposobieni. Irytuje się z powodu grubego pana...

Prawdę powiedziawszy, konduktor peka kompletnie z żądy wtrącała się w tę sprawę.

Cóż, kiedy sygnał do odjazdu nie został jeszcze wydany.

Gruby pan marszeruje tam i z powrotem, tam i sam...

Stary pan z przeciwnika, który zdaje się nie być skłonny do rozmów...

Stara dama, oburzona do żywego tem wszystkim, wskazuje na tabliczkę z napisem...

Reszta pasażerów jest tego samego zdania. Jakis chtiopak poczyną się głośno śmiać.

Stary pan znów pluje. Stara dama wskazuje groźnie na napis.

Kolosalne napięcie. Gruby pan spaceruje w dalszym ciągu.

Konduktor zagląda przez okienko i czeka tylko na okazję.

Nareszcie Ruszamy! Gruby pan — to nieszczęsny wprost!

— usiłuje w dalszym ciągu spacerować po chyboczącej się podłodze tramwaju.

Wszyscy: Stara dama, stary pan, kobieta z dzieckiem, młody chłopak patrzą z nieszłuchanym napięciem na konduktora.

Konduktor wyprostowuje się, poprawia wasy, wytrzeszcza oczy i ploruje: — Co to ma znaczyć?!

Gruby pan podnosi oczy i patrzy ze zdziwieniem, najpierw na konduktora — potem na pasażerów.

Jest trochę zażenowany, ale nie podejrzewa nic złego: — Panie konduktorze, lekarz przepisał mi dużo ruchu...

P. Sz.

Straszne przeżycia starego bawarczyka.

W Bawarii coraz częściej występuje wściekłość. (Nie piszę, broń Boże, politycznego artykułu)...

Stare baby gotowe są na wszystkie przysięgi, że Klezinger został pokasany przez wściekłego psa.

Na placu spotykają się dwa psy, nie zaopatrzone w kagańce i wykazują bardzo wyraźne objawy niezadowolenia i złości...

Stary Klezinger z silnie pachnącą falką w zębach wychodzi właśnie z domu.

Patrzy na psy i pełen oburzenia rozpęda je kilkoma energicznymi kopnięciami nogi.

W tej chwili z za węgla pojawiają się dwie stare baby, widzą podniesioną nogę Klezingera...

Baby nie ustępują, i są one prawdziwie szczęśliwe, że mogą skonstatować nieszczęście.

Klezynger ma naprawdę jeden palec trochę podrapany. Ale wszelkie jego zaprzeczenia i bardzo energiczne klątwy nic nie pomagają.

Baby nie ustępują, i są one prawdziwie szczęśliwe, że mogą skonstatować nieszczęście.

Policjant jest pełen zapału. Z czubka hełmu zdają się tryskać błyskawice.

Nigdy w życiu nie został pokasany!!! Nic nie pomaga. Daremnie przysięga, że zadrapanie na palcu pochodzi od gwóźdźka w drzwiach...

był nawet zardzewiały — nie nie pomaga. Gotów jest nawet pokazać natychmiast gwóźdź — i to nie pomaga.

Stare baby gotowe są na wszystkie przysięgi, że Klezinger został pokasany przez wściekłego psa.

Ze łzami w oczach stary Klezinger pyta: — No więc, dokąd?!

— Do instytutu, trzeba szczepić! Rozkaz!

— Jezus, Marja — stęka stary — a gdzie jest ten instytut? — W Berlinie — mówi zimno policjant.

— Cool! — wrzeszczy Klezinger jak prawdziwy lion de Baviere — co? Mam jechać do Berlina?!

— Temu wszystkiemu winna jest centralizacja! — woła inny gdy Klezinger, przeprowadzany spojrzaniem, pełnym współczucia, wsiada wraz z policjantem do tramwaju.

— Nieprawda! — wrzeszczy trzeci — to wszystko tylko przez żydów!

P. Scher.

RODZINA CHOREGO POWINNA BYĆ SZCZEPIONĄ

Wielka Konkurencja!!! Pierwszorzędną krawiec męski przyjmuje garnitury i palta po 3,000/1,000 mk...

Szkoła tańca W. Lipińskiego rozpoczyna kurs: Milonga, Java, Camel-walk...

WYROBY FUTRZANE W. L. Zusmanek Piotrkowska 19

Tanie źródło nabycia towarów w wielkim wyborze tylko w nowo utworzonym przedsiębiorstwie...

Ogłoszenia drobne Po 7,000 mk. za wyraz. Dla poszukujących pracy mk 5,000 za wyraz...

Kupno i sprzedaż Kupuję placę 200 m. proc. drożej za złoto, srebro, brylanty...

Posady i prace Zaopiarowane potrzebny wykwalifikowany mistrz do mechanicznej fabryki...

zagubione dokum. piersberg Leon li zduł tym dowód osobisty w d. 10.11.1921...

Lekarz dentysta Aniela Tobiaszówna Zachodnia 36 fr. p. Przyjm. codziennie od 3-8 p. p.

Lekarz dentysta Aniela Tobiaszówna Zachodnia 36 fr. p. Przyjm. codziennie od 3-8 p. p.

BRAUN Specjalista chorób skórnych i wonor. Ofenszowa 23

Dr. E. Ekkert Choroby weneryczne, skórne i dóg moczowych. Killińskiego 137